

Antyimigracyjna Europa staje się faktem?

5 grudnia 2023

W Europie rosną nastroje antyimigracyjne. Tematem debaty politycznej i wyborów w różnych krajach staje się powstrzymywanie nielegalnej imigracji, a dyskurs w tej kwestii przechyla się na prawo.

Zwycięstwo w holenderskich wyborach Partii Wolności (PVV) Geerta Wildersa (niestety prorosyjskiego), to tylko kolejny kamyczek do ciągu zwycięstw europejskich partii, które w centrum swojej narracji postawiły postulat ograniczenia imigracji do ich kraju.

W Szwecji w ubiegłym roku, co prawda niewielką przewagą, zwyciężyła centroprawicowa koalicja, która w parlamencie otrzymuje wsparcie Szwedzkich Demokratów. Od ponad roku we Włoszech rządzi Giorgia Meloni, liderka Braci Włochów, i jeżeli za coś jest krytykowana to głównie za brak wprowadzenia skutecznej polityki powstrzymywania imigracji. Również ubiegłoroczne wybory prezydenckie we Francji zdominowane były przez problemy integracji i imigracji. I gdyby zsumować głosy w wyborach, to znakomita większość została oddana na kandydatów proponujących mniejsze lub większe zaostrzenie polityki imigracyjnej.

Z niepokojem śledzone są sondaże popularności partii w Niemczech, gdzie coraz popularniejsza jest antyimigracyjna (ale też prorosyjska) Alternatywa dla Niemiec, AfD. Co prawda do wyborów federalnych jeszcze zostały prawie całe dwa lata, ale w czerwcu będą wybory do parlamentów siedmiu z szesnastu krajów związkowych.

W przyszłym roku będą wybory w Portugalii, gdzie lewica raczej nie jest zagrożona, ale antyislamistyczna i antyimigrancka, prawicowa partia Chega! (Dosyć) w ciągu dwóch lat podwoiła

popularność, do 14%. Z kolei w Belgii przed wyborami dwie partie reprezentujące antyimigracyjne postawy, Nowy Sojusz Flamandzki i Interes Flamandzki, mają łącznie 43% poparcia według ostatnich sondaży. Prawie rok trzeba poczekać do wyborów w Austrii, gdzie najpopularniejsza jest obecnie skrajnie prawicowa Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ) z prawie 30% poparcia, a na trzecim miejscu za socjaldemokratami jest rządząca konserwatywna Austriacka Partia Ludowa (ÖVP), także zwolenniczka ograniczania imigracji.

Tak więc z tego, że w Polsce akurat mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, iż PiS przedstawiał się od 2015 roku jako partia deklarująca zatrzymanie imigracji, więc jego przeciwnicy przyjmowali postawy krytyczne wobec polityki na granicy, nie wynika, że teraz koalicja byłych opozycyjnych partii będzie realizować proimigracyjną politykę. Zwłaszcza że w końcówce kampanii Donald Tusk przyjął strategię atakowania Zjednoczonej Prawicy za niewywiązywanie się z obietnic w kwestii imigracji, ujawniania nieszczelności granicy, podgrzewania afery wizowej i straszenia ogromnymi liczbami legalnych imigrantów z krajów muzułmańskich, jakie rząd miał ściągnąć do kraju.

Widać też dzisiaj, że na razie w koalicji partii opozycyjnych, wśród których jest lewica, nie ma zgody co do kształtu polityki imigracyjnej, a media bliskie PO zaczynają odchodzić od narracji o kryzysie humanitarnym, zauważając też rzeczywiste wyzwania stojące przed każdym rządem. Na szczegóły należy pewnie jeszcze poczekać, chociaż aktywność w próbie liberalizacji polityki imigracyjnej wykazują środowiska proimigracyjne będące częścią Koalicji Obywatelskiej.

W nowym Parlamencie Europejskim, który zostanie wybrany na początku czerwca przyszłego roku, partie domagające się zaostrzenia polityki imigracyjnej będą prawdopodobnie odgrywać większą rolę. I nie chodzi tylko o wzrost liczby mandatów dla partii prawicowych i eurosceptycznych. W ramach EPP czy S&D także pojawiają się ugrupowania rozumiejące konieczność

ograniczania masowej i niekontrolowanej imigracji.

Czy to oznacza, że działania hamujące masowy napływ nielegalnych imigrantów ruszą z kopyta w 2024 roku? Tak mogłoby się wydawać, ale poza wolą polityczną większości są jeszcze ograniczenia związane z prawem europejskim, a także prawem międzynarodowym. W dalszym ciągu działają przepisy, które nakazują rozpatrywanie każdego indywidualnego wniosku o ochronę i zapewnienie legalnej ścieżki odwoławczej, nawet gdy wiemy, że większość składanych wniosków jest bezzasadna.

W dalszym ciągu uchodźcy nie są zobowiązani szukać schronienia w pierwszym bezpiecznym kraju, więc uprawiają turystykę w kierunku tych zapewniających najlepsze świadczenia. W dalszym ciągu nie mamy podpisanych umów z krajami trzecimi, a jakikolwiek postęp w tym kierunku jest torpedowany przez organizacje pozarządowe i polityków lewicy czy zielonych, którzy krytykują każdą próbę odstawienia imigrantów do innego kraju w celu rozpatrzenia ich wniosków.

Jeżeli można zrozumieć to, że w Libii trudno jest zapewnić odpowiednie standardy dla tych postępowań, to już na przykład w Albanii, aspirującej do UE, Włochy mogą wymóc zachowanie tych standardów, ale i ta umowa jest atakowana jako niehumanitarna.

Pokonanie tych przeszkód nie jest łatwe, bo nie wystarcza tu tylko deklaracja chęci. Potrzebna jest zręczna dyplomacja, sięganie po stanowcze argumenty i szybkie reakcje. Stąd wspomniana wyżej krytyka premier Meloni, za to, że nie dotrzymuje obietnic. To jednak zła prognoza na przyszłość, bo społeczeństwa mają coraz bardziej dosyć problemów, które wraz z imigracją się pojawiają: zwiększonego poczucia braku bezpieczeństwa, rzeczywistego wzrostu przestępczości, konkurencji o wspólne zasoby, wysokich kosztów z budżetu państwa.

W dodatku część establishmentu, zwłaszcza w mediach, nadal nie

chce zaakceptować tego, że problem jest rzeczywisty. Słysząc to, gdy głównym argumentem strony liberalnej, jest to, że trzeba mimo wszystko, niechętnie, coś zrobić, bo do władzy dojdzie populistyczna skrajna prawica. Dla takich osób problemem jest jedynie konieczność wytrącenia narracji populistom, a przy takim podejściu rozwiązywanie rzeczywistych problemów nie będzie możliwe.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl